

## Wakacje z Biblią

Czersk, dn. 1984. 07. 01—15

Niebiosa opowiadają chwałę Bożą, a dzieło rąk Jego rozpostarcie oznajmuje. Dzień dniowi podaje słowo, a noc nocy pokazuje umiejętność. (Ps 19:2,3).

### Drodzy Braterstwo!

Poprzez te piękne słowa psalmu chcemy podzielić się z Wami błogosławieństwami i lekcjami, jakie wynieśliśmy z dwutygodniowego spotkania w Czersku. Tak jak głosi ten psalm, cudowne niebo i bogata wokół nas przyroda każdego dnia świadczą o wielkości i mocy Stwórcy. Nasze uwielbienie za Jego wspaniałe dzieło stworzenia wyrażaliśmy śpiewem i modlitwą, a pieśń „Wdzięczność” stała się jakby naszym hymnem ku czci Wielkiego Boga. Wielbiliśmy Go nie tylko za to, że zgotował nam wspaniałą wakacyjną oazę z dala od codziennych trosk, ale i za „tysiące łask”, które są naszym udziałem. Dzięki łasce Bożej i Duchowi Świętemu, który był wśród nas, codziennie także mogliśmy poznawać Słowo Boże. Każdy dzień rozpoczynaliśmy społecznością z Biblią w rękę, rozmawiając na tematy zaczerpnięte z Psalmów, Przypowieści i innych fragmentów Pisma Świętego. Oprócz wykładów i dyskusji związanych z zasadniczym tematem biblijnym naszego spotkania — „BOSKI PLAN WIEKÓW”

(Ef 3:9), rozważaliśmy List Apostoła św. Pawła do Koloosan. Dostrzegliśmy wiele rad i wskazówek Pisma Świętego służących wzrostowi naszego poznania, wiary i zasad chrześcijańskiego postępowania. Spotkania z lasami, jeziorami i lipcowym słońcem podczas spacerów i wycieczek urozmaicały nam spędzone razem dni. Wieczory poświęciliśmy rozmowom na temat ewangelizacji i poświęcenia. Chętnie uczyliśmy się też nowych pieśni, aby codziennym śpiewem uwielbiać Imię Pana Boga oraz wyrażać społeczną miłość, która nas łączyła. Pokaz przepowiedni „Dla tej przyczyny” umożliwił nam podzielenia się z mieszkańcami Czerska nadzieją przyszłego Królestwa.

Radość nasza była zupełna, gdy pięcioro z nas okazało swą wolę pójścia za Jezusem. Zgromadzeni nad brzegiem pięknego jeziora Świdno, posileni wykładem ze Słowa Bożego, dziaililiśmy z młodym braterstwem ich wdzięczność i szczęście.

Przez wszystkie te dni nie zabrakło nam pokarmów ani cielesnych, ani też — co ważniejsze — duchowych. O tym, co pozostało w naszych sercach ze wspólnych rozważań, można było przekonać się podczas zorganizowanego na zakończenie konkursu biblijnego.

W domu siostry Szopińskiej w Czersku rozpoczęliśmy wakacje z Biblią. Był to początek obfitujący w Boskie błogosławieństwo, moc Ducha, społeczną radość i miłość. Odjeżdżaliśmy wzmocnieni i napełnieni Duchem Świętym.

### BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

● Dnia 3 września 1984 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Hieronim CZAJKA** długoletni członek i Starszy Zboru w Romanówce, przeżywszy 60 lat.

● W dniu 13 grudnia 1984 r. zasnęła w Panu siostra **Franciszka KOZAK**, członek Zboru w Romanówce, przeżywszy 86 lat.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO  
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE  
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7, Zam. Nr 155/85 — Nakład 2.200 — L-7.



Rok założenia 1958

MAJ — CZERWIEC

1985

Nr 3

ZŁOTY TEKST NUMERU:

„Aż nie wiecie, iż Kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was?”

SPIS TREŚCI: Drogoście kupieni ◇ Heroiczna wiara ◇ Tuż u drzwi ◇ Duch Pięćdziesiątnicy ◇ Przyczynę do Cieni Przybytku ◇ Z redakcyjnej poczty ◇ Z życia Zborów ◇ Echa z konwencji

## Drogoście kupieni

Drogoście kupieni; nie stawajcie się niewolnikami ludzi (1 Kor. 7: 23)

Powyższy cytat został wyjęty z listu apostoła Pawła, napisanego do zboru w Koryncie. W tym czasie zbor był wewnętrznie podzielony, niektórzy bracia przywiązywali się do ludzi; słysząc było, jak mówili: „ja jestem Pawłowy, a ja Apollosowy, a ja Kefasowy, a ja Chrystusowy” (1 Kor. 1: 12). W liście tym apostoł ostro zgromił braci korynckich, zapytując: „Bo któż to jest Apollos, albo, któż to jest Paweł? Słudzy, dzięki którym uwierzyliście, a z których każdy dokonał tyle, ile mu dał Pan” (1 Kor. 3: 15). Wszelkie podziały ludu Bożego, jakiegokolwiek występowały i w jakimkolwiek czasie miały miejsce, nigdy nie były pochwalane przez Pismo Święte. Podziały te były wynikiem działalności ludzi, którzy starali się zdobyć sobie uczniów, by być potem pomiędzy nimi przewodnikami. Wiemy oczywiście, że

największym sprawcą, który wpływa na umysł niektórych braci i przez nich dokonuje spustoszenia w Kościele, jest sam przeciwnik szatan. Jego dziełem przez cały czas wieku Ewangelii jest sianie zamętu, błędu i fałszu, to jest niezgody, uprzedzenia, nietolerancji i fanatyzmu. Uczucia te, zasiane pomiędzy dziećmi Bożymi, rozsadzają od wewnątrz społeczność Chrystusową. Pan Jezus, będąc na ziemi, zasiewał w sercach swych naśladowców słowo Prawdy — dobre nasienie, które wydaje miłość spajającą i jednoczącą wszystkie serca. Gdzie panuje miłość, tam nie ma uprzedzeń ani odstępstw, nie ma też i rozerwania, wszyscy są zespoleni w Jezusie Chrystusie. Chrystus Pan, poświęcając swój Kościół, tak się modlił w swojej arcykapłańskiej modlitwie: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w

Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie postąłeś" (Ew. Jana 17: 21).

Spaczona grzechem ludzkość jest poróżniona; dzieli ją samolubstwo, ideologie i granice. Grzech wypaczył umysły ludzkie, dlatego są jednostki, które zniewalają innych, gdy są u steru władzy i panują nad nimi. W Królestwie Bożym będzie inaczej; jednostki wybitne, o wyższym poziomie umysłowym, będą służyły słabszym, by pomagać w dźwiganiu się na wyżyny doskonałości. Wskazał na to Chrystus Pan, gdy powiedział: „Królowie narodów panują nad nimi, a władcy ich są nazywani dobroczyńcami. Wy zaś nie tak, lecz kto jest największy wśród was, niech będzie jako najmniejszy, a ten, który przewodzi, niech będzie jako służący” (Łuk. 22: 25—26).

Naśladowcy Jezusa Chrystusa mają stale pamiętać o tym, aby nie dać się zniewolić i woli swojej nikomu nie poddać. Wola nasza ma być poddana Bogu. Jeśli swą wolę całkowicie podamy Panu, to będzie to pewnikiem, że Bóg nie pozwoli, byśmy zostali zniewoleni przez ludzi, sekty lub organizacje religijne. Chrześcijanin może zależeć tylko od Chrystusa jako swojej głowy. Mamy zawsze pamiętać, za jaką wielką cenę zostaliśmy kupieni, aby należeć do Chrystusa. Gdy będziemy to zawsze mieli w naszej pamięci, to nigdy nie opuści nas duchowa równowaga i nie popadniemy w żadną ludzką niewolę.

#### SKARB UKRYTY W ROLI

Jak wielka cena dana jest za Kościół Chrystusowy, pokazane jest w przypowieści, zapisanej w Ew. Mat. 13, 44: „Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje oną rolę”. Przez określenie Królestwo Niebios Pan Jezus zobrazował swój Kościół, który zaczął wybierać podczas swej obecności na ziemi. Kościół Chrystusowy, powołany i wybierany z ludzi przez cały Wiek Ewangelii, stanowić będzie klasę niebiańską, zaś jego członkowie będą istotami duchowymi, obdarowanymi naturą Boską, nieśmiertelną, nazwani więc zostali Królestwem Niebios. Obecnie są oni kształtowani, aby w przyszłości stanowić królów i kapłanów; wraz z Chrystusem będą oni rządzić nad ziemią całe tysiąc lat (por. 1 Piotra 2: 9; Obj. 20: 6).

Prawdziwy Kościół porównany jest do skarbu ukrytego w roli. Skarbem nazywamy to, co stanowi dla nas jakąś wielką wartość materialną lub duchową. Kościół jest takim skarbem, wspaniałym klejnotem, który do tej pory znajduje się jeszcze „w ziemi”. Klejnotami są wszyscy ci, którzy poświęcili się Bogu na służbę i zostali splodzeni do duchowej natury; stanowią oni Nowe Stworzenie. Wiek Ewangelii jest przeznaczony na wydobywanie tych klejnotów z ziemi oraz na szlifowanie ich do tego stopnia, aby odbijał się w nich charak-

ter Jezusa Chrystusa (por. Rzym. 8: 28—29; Malach. 3: 17). Te wspaniałe klejnoty charakterów zostaną w przyszłości oprawione w złoto, które wyobraża Boską naturę, a wtedy cały wszechświat będzie podziwiał wspaniałość Bożego dzieła.

Rola, w której znajduje się skarb, to świat czyli ludzkość (por. Mat. 13: 38). Na świecie wiele jest wspaniałych klejnotów pomiędzy ludźmi, lecz nikt ich nie zna, ponieważ wybór Kościoła objęty jest Boską tajemnicą. Prawdę tę powiedział Pan Jezus: „Oni są na świecie, lecz nie są ze świata”, i znowu: „Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi” (Ew. Jana 15: 19). Znaczącym klejnotem jest Chrystus Pan, my zaś nie możemy wydawać o nich żadnego sądu, ponieważ nie wiemy, kto będzie należał do uwielbionego Kościoła Chrystusowego. „Gdyby Bóg polecił nam wybrać oblubienicę dla Chrystusa, wybralibyśmy wielu takich, których On na pewno by odrzucił” — pisze w swoich pismach pastor Russell. My możemy tylko ogólnie mówić o warunkach i wartościach poświęcenia, natomiast wybór członków Kościoła Bóg pozostawił dla siebie, bo tylko on zna ludzkie serca. Apostoł Paweł mówi: „Zna Pan tych, którzy są Jego” i „Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego” (2 Tym. 2: 19).

#### CZŁOWIEK ZNALAZŁ I UKRYŁ

Człowiekiem przedstawionym w omawianej przypowieści, jest nasz Pan — Jezus Chrystus. Poszukiwanie skarbu w roli odbywało się już w czasie Jego pierwszego przyjścia. Przeszedł On całą ziemię izraelską w poszukiwaniu tych, którzy w przyszłości będą należeć do Jego Ciała. Nad morzem Galilejskim znalazł Piotra i Andrzeja, brata jego i powiedział im: „Pójdźcie za mną, a zrobię was rybakami ludzi” (Mat. 4: 19). Poszedł dalej i spotkał Jana i Jakuba, synów Zebedeusza, naprawiających w łodzi swoje sieci; gdy ich powołał, zaraz pozostawili łódź oraz swego ojca i poszli za Nim. (por. Mat. 4: 21—22). W ten sposób Pan Jezus powołał 12 apostołów i 70 uczniów, z których pomocy korzystał w głoszeniu Ewangelii. Po Jego zmartwychwstaniu okazało się, że uczniów było już o wiele więcej, bo około 500 (por. 1 Kor. 15: 6).

W domu celnika Zacheusza Pan powiedział: „Przyszłedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło” (Łuk. 19: 10). Przy końcu swej misji Pan wyraził się takimi słowami: „Nie wy mnie wybraliście, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały” (Jan 15: 16). Owocem tym jest wybór całego Kościoła, który po zesłaniu Ducha Świętego jest wybierany ze wszystkich narodów. Do dni dzisiejszych dzieło wyboru Oblubienicy Chrystusowej nie zostało zakończone.

Chrystus Pan znaleziony skarb (tzn. Kościół) ukrył w swoich kazaniach, które głosił w formie przypowieści, alegorii i przenośni. Misję swoją rozpoczął Pan Jezus od kazań, zawierających nauki moralne i życiowe, zapisane są one w rozdziałach 5—7 Ewangelii według św. Mateusza. Późniejsze Jego nauki charakteryzowały się tym, że dla większości słuchaczy były niezrozumiałe, ponieważ głoszone były w formie przypowieści. Uczniowie niejednokrotnie zwracali Panu uwagę, że ludzie nie rozumieją tego, co On naucza, lecz On odpowiadał: „Dlatego w podobieństwach do nich mówię, bo patrząc, nie widzą, i słuchając, nie słyszą, ani nie rozumieją” (Mat. 13: 13). W dalszej odpowiedzi było: „...żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, i sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, a Ja żebym ich nie uleczył” (Mat. 13: 15). Liczba tego skarbu ma być ograniczona, do Kościoła mają należeć ludzie o charakterach najwyższej klasy. Wielkie rzesze, które chodziły za Panem, byli to ludzie pospolici i gdyby Pan nie ukrył wspaniałego powołania, to skarb ten (tzn. Kościół) zostałby sprofanowany przez pospolite charaktery.

Jak widzimy, Pan Jezus swoje nauki celowo głosił w formie przypowieści i tym samym jakby z radości ukrył skarb. Czytając — często nie rozumiemy, podobnie jak i apostołowie, dlaczego Pan ukrywał to przed publicznością. Pan okazał swoją radość, gdy uczniowie powrócili ze swej misji głoszenia Ewangelii, jak czytamy o tym w Ewangelii według św. Łukasza: „W owej godzinie rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wyślawiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom; zaprawdę, Ojczy, bo tak się Tobie upodobalo” (Łuk. 10: 21). Jest to Boski sposób wyboru Kościoła, aby ci, co zechcą Jemu służyć, głęboko się poświęcili i Jemu oddali się całkowicie na służbę. Bóg w żaden sposób nie przyjmie połowicznego lub powierzchownego poświęcenia. Wspaniałych nauk o poświęceniu, usprawiedliwieniu i o całym Boskim Planie odkupienia nie można objąć ludzkim rozumem, można je zrozumieć tylko darem Ducha Świętego (1 Kor. 2: 10—16).

#### ODCHODZI I SPRZEDAJE WSZYSTKO, CO MA

Gdy Pan Jezus powołał swoich pierwszych, wiernych i oddanych uczniów, zaczął przygotowywać ich na swoje odejście do Nieba. Na długo przed zakończeniem misji zaczął mówić o swojej śmierci, jednak uczniowie nie byli w stanie tego pojąć. Piotr nawet strofował Pana za to, co mamy zapisane w Ew. Mat. 16: 21—23; 17: 22—23. Właściwe odchodzenie do Nieba rozpoczęło się z chwilą, gdy apostołowie uznali Pana za swego Mesjasza. Na zapytanie Pana Jezusa Piotr w imieniu wszystkich odpowiedział: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego” (Mat. 16: 16). Pan Jezus uznał, że jest to skarb wybrany przez Ojca, bo takie wyznanie mógł Piotr złożyć tylko na podstawie Ojcowskiego

objawienia. Od tej pory przekazał Piotrowi klucze Królestwa Niebieskiego. Sam zaś przygotowywał się do odejścia.

Kiedykolwiek Jezus mówił o swoim odejściu do Ojca, uczniowie zawsze smucili się z tego powodu, lecz Pan pocieszał ich mówiąc, że odchodzi dla ich pożytku. Jaką korzyść otrzymali apostołowie i cały Kościół z odejścia Pana do Nieba? Przede wszystkim Pan Jezus złożył wobec Boskiej sprawiedliwości ofiarę okupu i na podstawie tej zasługi, odnoszącej się najpierw do Kościoła, zostaliśmy przyjęci przez Ojca za Jego dzieci. Po drugie został złany Duch Święty, jako moc spadająca do nowej, duchowej natury. Po trzecie wreszcie dzięki temu mamy u Ojca możnego Orodownika, który stale oręduje za nami (por. Hebr. 9: 24; 1 Jana 2: 1—2).

Sprzedać znaczy odstąpić komuś swoją własność za pewną cenę. Pan Jezus sprzedał wszystko, co miał, a apostoł Paweł mówi: „Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem Jego ubogaceni zostali” (2 Kor. 8: 9). U Ojca był Pan Jezus bogaty jako Logos, istota duchowa, w poszukiwaniu skarbu opuścił chwałę, jaką posiadał (por. Filip. 2: 6—8).

Zachowując Zakon do 30 roku życia zdobył sobie prawo do doskonałego życia ziemskiego. Tego prawa do ziemskiego życia oraz związanych z tym przywilejów zrzekł się na korzyść rodzaju ludzkiego. Apostoł Piotr pisze w swoim liście: „Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem lub złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców was przekazanych. Lecz drogą krwi Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego” (1 Piotra 1: 18—20). Apostoł Piotr wyraźnie mówi, że drogo jesteśmy kupieni, ponieważ zostało oddane za nas doskonałe życie Syna Bożego (por. Izaj. 53: 12).

Doskonałe życie oraz wszystkie przywileje z nim związane oddał Pan, gdy przyszedł do Jana Chrzciciela i został przez niego ochrzczony. Zastąpił ofiary składane przez Żydów, cielce i kozły, i Sam stał się ofiarą przebłagania (por. Hebr. 10: 5—10). Pan Jezus kupił z rąk Boskiej sprawiedliwości rolę — ludzkość, a w niej wspaniałą skarb — swój Kościół, który w przyszłości stanie się Jego małżonką. Od czasu upadku Adama życie całego rodzaju ludzkiego znajdowało się pod wyrokiem Boskiej sprawiedliwości — „Śmiercią umrzesz”. Ten wyrok ciążył na ludzkości aż do czasu przyjścia Chrystusa na ziemię. Sprawiedliwość za przestępstwo domagała się kary śmierci. Ludzkość do czasu pierwszego przyjścia Pańskiego umierała wieczną śmiercią, lecz od tego czasu, choć śmierć nadal istnieje, to jednak zamieniona została na sen.

Pan po swym zmartwychwstaniu powiedział: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” (Mat. 28: 18). Ta moc zostanie użyta we właściwym czasie w celu unicestwienia śmierci, bo On posiada klucze śmierci i piekła (tzn. grobu; por. Obj. 1: 18). Czy świat jest obecnie

kupiony? Należy odpowiedzieć, że tak. Jezus, umierając na krzyżu, powiedział: „Ojczy, w ręce Twoje polecam ducha mego. I powiedziawszy to, skonał” (Łuk. 23: 46). Wyrażenie: polecam ducha mego znaczy 'moje życie oddaję w Twoje ręce'. Od tej pory życie naszego Pana oddane zostało do depozytu na rzecz rodzaju ludzkiego. I chociaż złożone zostało dziewiętnaście stuleci temu, lecz w dalszym ciągu należy do Niego. Okup w pierwszym rzędzie zastosowany jest za Jego Kościół, który wybiera się w obecnym czasie. Pokazane jest to w przypowieści — najpierw człowiek miał wybrać skarb ukryty w roli. Gdy zakończy się wybieranie skarbu, tzn. Kościoła, wtedy Pan zajmie się ziemią, która również należy do Niego. Wybór Kościoła trwa do obecnego czasu, lecz wierzymy, że niedługo się zakończy, bo wskazują na to wydarzenia na świecie jak i pomiędzy ludem Bożym. Największym dowodem zabrania Kościoła będzie przyjęcie przez naród żydowski Chrystusa i uznanie Go za Zbawiciela (por. Rzym. 11: 25—26).

Z chwilą przyjęcia Izraela do łaski nastanie czas, że uwielbiony Chrystus jako Głowa i Kościół jako Ciało zajmą się sprawami ziemi. Wówczas zasługa ofiary przekazana zostanie na rachunek rodzaju ludzkiego, a wynikiem tej ofiary będzie ustanowienie Królestwa Bożego na ziemi. Szatan zostanie związany, zło będzie usunięte a ludzkość wyjdzie z niewoli grzechu na wolność jako dziatki Boże. Nadejdzie czas wzbudzenia umarłych i wszyscy więźniowie grobu i śmierci powrócą do życia na warunkach Nowego Przymierza. Ludzkość przeżywać będzie okres restytucji, czyli stopniowego powrotu do pierwotnej doskonałości. Ziemia ponownie stanie się podobna do ogrodu Eden, ponieważ Chrystus Pan, kupując Kościół, kupił zarazem i całą ziemię, a więc cała ludzkość należy do niego. (1 Tym. 2: 5—6).

#### NIE STAWAJCIE SIĘ NIEWOLNIKAMI LUDZI

Jeśli poznaliśmy wielkość okupu i jego znaczenie, apostoł Paweł nawołuje, abyśmy, jako naśladowcy Jezusa Chrystusa, wystrzegali się popadania w niewolę ludzi. Pan Jezus umarł za nas, On nas odkupił za wielką cenę swojego doskonałego życia, powinniśmy więc swoją wolę poddać pod Jego wolę i być tylko Jego sługami. W liście do Rzymian pisze: „Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwu ku sprawiedliwości?” (Rzym. 6: 16). Kto staje po stronie grzechu, jest sługą szatana i jego systemu, natomiast kto poddaje się pod sztandar sprawiedliwości, ten jest sługą Jezusa Chrystusa.

Każdy, kto swoje życie związał z Chrystusem i z Jego świętą Prawdą, jest upominany, żeby stale pamiętał o tym, by swojej woli nikomu nie poddawał, od nikogo nie był zależny. Uwierzyliśmy w Jezusa Chrystusa, z Nim związaliśmy wszystkie nadzieje, dla Niego pragniemy żyć i umierać. Oto cel naszego poświęconego życia. Niech żadne jednostki lub organizacje nie odbierają nam tego, co poświęciliśmy Panu. Dzieląc się z ludźmi choćby i częściowo tym, co zostało poświęcone Bogu, dopuszczalibyśmy się świętokradztwa, byłoby to cofaniem swojej ofiary z ołtarza.

Rozumie się, że pod tym względem mamy zachować wolność, o której mówi apostoł Paweł: „Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli” (Gal. 5: 1). Ludzie nie mogą być dla nas naszymi głowami, przewodnikami ani mistrzami. Głową i Mistrzem naszym jest Jezus Chrystus, przewodnikiem zaś Duch Święty. Gdy tak będziemy pojmować Wolność Chrystusową, będziemy się strzec tego, by popaść w ludzką niewolę. Biblia upomina nas również, żeby wolności Chrystusowej nie nadużywać do ziemskich celów i osobistych ambicji. Zdarzyć się może, że ktoś będzie szermował hasłami wolności, a mimo to będzie przeprowadzał swoje ulubione i ambitne zamiary; w ten sposób postępując, będzie nadużywał tej wolności. Niejednokrotnie przez niewłaściwe rozumienie wolności może ktoś robić w zgromadzeniu wiele zamieszania. Zgromadzenie nie powinno do takiego stanu dopuścić, żeby jednostki zapanowały nad nim lub żeby robiły zamieszanie i w ten sposób niepokoiły zbór. Apostoł Paweł przestrzega przed takim stanem pisząc: „Bo wy do wolności powołani zostaliście bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobłażajcie ciału, ale służcie jedni drugim w miłości” (Gal. 5: 13).

Pamiętając na napomnienie apostołskie bądźmy czujni, abyśmy mogli się ustrzec przed ludzką niewolą i służmy Panu z całego serca, jak mówi Dawid: „Służcie Panu z radością, przychodźcie przed oblicze Jego z weselem” (Psalm 100: 2).

D. Kopak

#### Czy potrafisz odpowiedzieć na pytania:

- co przedstawiają rola i ukryty w niej skarb?
- kim jest człowiek, który znalazł skarb — a następnie ukrył go?
- dlaczego on postąpił w ten sposób?
- jak rozumieć słowa przypowieści: „uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma”?
- czy świat korzysta już obecnie z zasługi ofiary naszego Pana?
- jeżeli nie, to kiedy to nastąpi?

## Heroiczna wiara

Czy można zachwycać się wiarą? Na pewno tak! Przypomnieć tu możemy naszego Pana, który kilka razy w swoim życiu był zdumiony i jednocześnie zachwycony napotkaną u ludzi wiarą. Pewnego razu zatrzymał swoich uczniów i całą rzeszę idących za nim Żydów, wskazał dłonią stojącego przed nim człowieka — nie-Żyda — i podniesionym głosem wypowiedział pamiętne słowa: „Zaprawdę powiadam wam, anim w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazł” (Mat. 8: 10). Innym razem spotkałszy pewną głęboko wierzącą kobietę, ze zdumieniem głośno wykrzyknął: „O niewiasto! Wielka jest wiara twoja!” (Mat. 15: 28). A jednak te dwa zacytowane przykłady nie dorównują wielkością wiary człowiekowi, o którym możemy śmiało powiedzieć, że posiadał heroiczną wiarę.

#### TYLKO RAZ W HISTORII ŚWIATA

Tylko raz, jedyny raz w historii ludzkości spotykamy tak głęboką wiarę. Wiarę żywą, partą czynnem, gotową do największych poświęceń i ofiar.

Wiemy, że największym skarbem na ziemi jest życie ludzkie. Mamy zresztą wrodzone poczucie, aby nasze życie zawsze chronić. „Człowiek gotów jest wszystko oddać za swoje życie”. A jednak w dziejach świata spotykamy ludzi, którzy dla wyższej sprawy gotowi byli w ofierze oddać nawet swoje życie. Takim szlachetnym jednostkom winni jesteśmy hold!

Tak, są na tej ziemi sprawy droższe nad życie. Jeden z poetów tak to określił:

„A jeśli w tym życiu nie ma spraw droższych nad życie,

To lepiej czołem w ziemię uderzyć jak w błoto!”

Istotnie, są sprawy droższe nad życie. Pomimo ogromnej deprawacji ludzkości na przestrzeni tysięcy lat, spotykamy zarówno w historii biblijnej, jak i w historii świata takich bohaterów, którzy byli gotowi poświęcić swoje życie dla sprawy, którą uważali za wyższą i świętą. W naszej sytuacji życiowej mogą zaistnieć chwile, kiedy mamy moralne prawo, więcej — obowiązek, poświęcić lub złożyć w ofierze nasze własne życie.

Jest jednak w człowieku jedno, jedyne uczucie, które przewyższa nawet własną miłość do życia. Jest to uczucie rodzicielskie, miłość matki lub ojca do własnego dziecka. Jeśli matka lub ojciec znajdują się w sytuacji, w której ich dziecku zagraża niebezpieczeństwo śmierci, najczęściej bez wahania gotowi są w jego obronie poświęcić swoje własne życie. Tak więc nie podlega dyskusji, że rodzic bardziej kocha swoje dziecko, niż własne życie. A gdyby jednak tak się złożyło, że przyszło by nam dobrowolnie poświęcić życie naszego dziecka? Takie właśnie wydarzenie miało miejsce jedyny raz

w historii biblijnej, w historii Starego Testamentu.

Żyło niegdys słynące z urody i bogactwa małżeństwo — Abraham i Sara. Ludzie z zewnątrz uważali ich za bardzo szczęśliwych. A jednak i oni w swoich sercach nosili ciche zmartwienie — byli bezdzietni. W miarę upływu lat zdawali sobie sprawę, że ich ogromny majątek przejmą ludzie obcy. Bóg obiecał im — co prawda — potomka, ale miały lata, a obiecany potomek nie przychodził na świat. Oboje ogromnie tęsknili za obiecany dzieckiem. Kiedy wreszcie po latach urodziło się upragnione dziecko — a był nim syn — wprost nie posiadali się z radości! Bóg okazał się wierny w swojej obietnicy. Trzymając na ręku swoje dziecko, oboje śmiali się ze szczęścia. Tak też je i nazwali: 'śmiejący się', czyli Izaak. Mamy napisane, że Abraham z radości urządził wielką ucztę (1 Moj. 21: 8).

Spokojnie płynęły dni pełne szczęścia. Szczęśliwa Sara, matka Izaaka, każdego wieczoru, zanim udała się na spoczynek, najpierw wchodziła do namiotu syna i na jego zdrowej buzi składała pocałunek macierzyńskiej miłości. Całował go też i Abraham. Blisko 16 lat trwało to rodzinne szczęście.

#### OGROMNA PRÓBA

Pewnego dnia Pan ukazał się Abrahamowi i tak do niego przemówił: „Abrahamie! (a on odpowiedział: „Otom ja”) Weźmij teraz syna twego, jedynego twego, którego miłujesz, Izaaka, i idź do ziemi Moria i tam go ofiaruj na ofiarę paloną, na jednej górze, o której ci powiem” (1 Moj. 22: 1—2).

Nigdy w życiu nie dowiemy się, co w tamtej chwili przeżywał Abraham. Człowiek niewierzący, ateista, wykrzyknąłby na głos: „Bóg jest okrutny!”. A tysiące wierzących ludzi w takiej sytuacji jęczałoby z bólu i po cichu protestowało. Abraham jednak milczał. Ale co działo się w jego sercu? Do tego najprawdopodobniej swój ból musiał ukrywać nie tylko przed obcymi, ale także przed Izaakiem i Sarą. W chwilach, kiedy żadnemu z ludzi nie możemy się zwierzyć, ból nasz staje się podwójnie ciężki. Najwięksi ludzie w historii świata — gdy cierpieli — prawie zawsze byli osamotnieni. Co przeżywał Abraham? Najpierw zapewne niejednokrotnie zastanawiał się i sprawdzał, czy rzeczywiście nakaz ofiarowania syna pochodził z ust Bożych. Znał przecież ten głos z widzeń i poprzednich rozmów z Bogiem. Nie ulegało jednak wątpliwości, że to Bóg żąda ofiary z jedynego syna. Z pewnością Abrahamowi cisnęły się myśli: „Czy to możliwe?”. A jednak za każdym razem wyraźnie słyszał słowa: „Oddaj mi syna twego Izaaka na ofiarę paloną!”. Bóg nawet wyraźnie podkreślił: „Tego, którego

„tak bardzo kochasz!“. A więc nie podlegało dyskusji, że chodzi o Izaaka.

My — rodzice — częściowo znamy ten ból. W takich chwilach człowiekowi nie może przejść przez usta żadne słowo. Jest to cierpienie w milczeniu. Żadne pióro, żadne kazanie najzdolniejszego kaznodziei nigdy nie odda tego bólu i tej wewnętrznej walki, jaką przeżywał Abraham.

Umysł wyraźnie walczył tutaj z sercem. Umysł — czyli rozum — potwierdzał, że to dziecko jest darem Boga, a więc Bóg ma do niego wyrazne prawo. Miał prawo dać, a więc ma też prawo odebrać. Ale co mówiło serce? „Po cóż Bóg dał mi to miłe dziecko, pozwolił cieszyć się nim przez chwilę — a teraz każe mi je osobiście poświęcić dla siebie na ofiarę? Dlaczego to miejsce na ołtarzu tym razem zająć ma nie baranek lecz człowiek, w dodatku mój tak długo oczekiwany syn? Jak wypełni się Boska obietnica, że nasienie moje będzie wielkim — jak gwiazdy na niebie — skoro mój jedyny potomek ma teraz umrzeć? Czy w tym przypadku mam być nadal posłusznym Bogu?“. Ktoś powiedział, że w naszym chrześcijańskim życiu nieraz potrzeba dużo czasu, aby umysł doprowadzić do harmonii z sercem.

Tę wewnętrzną walkę przeżywał Abraham. Z natury był wrażliwy i subtelny. Nie budził Sary, chciał oszczędzić jej cierpienie. Czy ma jednak prawo śmierć Izaaka utrzymywać w tajemnicy przed swoją żoną i jednocześnie jego matką? Zdawał sobie sprawę, że cała odpowiedzialność spoczywa wyłącznie na nim. Dlatego milczy przed Sarą. Wczesnym rankiem budzi syna i tłumaczy mu, że muszą — jak zwykle — jechać złożyć Bogu ofiarę. Z powagą ojca patrzył Abraham, jak chłopiec z radością się ubiera i jak biegnie pożegnać się z matką. Tylko on wiedział, że to pożegnanie z matką ma być ostatnie w życiu Izaaka. Dosiadł osiołka. Rozpoczęła się podróż, najdłuższa i najcięższa podróż w życiu Abrahama. Po drodze Izaak zachwycał się pięknem krajobrazów, z zacięciem przyglądał się obcym ludziom i wesoło gawędził. Dla niego taka podróż to coś nowego i przyjemnego. Inaczej natomiast tę podróż przeżywał Abraham. Prawie cały czas milczy. Na słowa syna mało reaguje. Za każdym razem, gdy Izaak zwraca się do niego lub woła: „Ojcze!“ — robi wrażenie, jak gdyby co dopiero się ocknął. Izaak bez wątplenia myślał: „Jakoś dziwnie zamyślony i roztargniony jest dzisiaj mój ojciec“.

#### W DRODZE NA SZCZYT GÓRY

Znaleźli się pod górą. Tu się zatrzymali. Abraham stał jeszcze chwilę i nasłuchiwał: może Bóg raz jeszcze przemówi? Panowała jednak niczym nie zmacona cisza. Milczała służba. Tylko słońce świeciło, jak zwykle...

O, gdyby Abraham mógł sobie pozwolić choćby na jeden jęk! Byłby on tak głośny, jakiego

od lat nikt z ludzi nie słyszał. Byłby to okrzyk podobny do tego, jaki kiedyś w przyszłości rozlegnie się z krzyża: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?“. Ale jemu, Abrahamowi, w obecności syna nie wolno było wydać nawet cichego jęku. Po chwili, jakby ocknął się i wydał polecenie: „Idziemy na szczyt góry“. Zeszli z osiołków. Sługom rozkazał pozostać na miejscu i czekać, aż wrócą pod wieczór po złożeniu ofiary i po modlitwach. Synowi włożył na ramiona dużą wiązkę drewna, a sam wziął ze sobą krzemień do rozniecania ognia i miecz. Wolno, w milczeniu, tylko we dwoje, szli na szczyt góry. Zdążali do celu. Czasami w życiu dążymy do celu, ale w głębi serca wolelibyśmy, aby tego celu nigdy nie osiągnąć.

Abraham ciągle milczy. To dziwne milczenie ojca zaczęło niepokoić Izaaka. W pewnej chwili rzekł: „Ojcze mój. Oto ogień i drwa, a gdzie baranek na ofiarę paloną?“ (1 Moj. 22: 7). Zaległa cisza... Ale jaka cisza? Serce Abrahama rozdarło się w tej chwili, tak jak w przyszłości rozedrze się na dwoje zasłona w świątyni jerozolimskiej. Takiego pytania Abraham nie oczekiwał. Co odpowiedzieć synowi? Czy powiedzieć dziecku prawdę? Czy należy powiedzieć: „Synu, to ty masz być tą ofiarą?“. Nie, ojcu nie może to przejść przez usta. Są na tym świecie prawdy okrutne — prawdy, którymi można nie tylko zranić, ale i zabić człowieka, zabić moralnie lub fizycznie. Ludzie wrażliwi i subtelni wolą zwlekać z wypowiedzeniem takich prawd. Natomiast nasi wrogowie, którzy są nam nieżyczliwi, celowo głoszą takie prawdy, a nasi fałszywi przyjaciele zazwyczaj nam je powtarzają. „Jeśli prawda ma być tak okrutna — myślał Abraham — to czy raczej w tej chwili nie należałoby skłamać?“. Chwila wahania — jak postąpić w takiej sytuacji? Po namyśle Abraham wybiera drogę pośrednią między prawdą a kłamstwem. Odpowiada: „Bóg sobie obmyśli baranka na ofiarę paloną, synu mój“. Są w naszym życiu chwile, w których — aby komuś odpowiedzieć na postawione pytanie — musimy najpierw odpowiedzieć sobie. Jeśli przekonamy siebie, łatwiej będzie nam przekonywać drugich. Abraham idąc pod górę być może jeszcze się ludzi, że polecenie Boże może być zmienione. Szli dalej w milczeniu. O czym myślał Abraham?

Czasami w życiu bywa i tak, że nawet nie mamy już siły myśleć. Setki razy przez umysł Abrahama przebiegały stale powtarzające się te same pytania, i te same odpowiedzi — tylko po to, aby na końcu nie mieć już żadnej. Dlaczego Izaak ma umrzeć? Daremnie Abraham wpatrywał się w niebo. W chwilach ciężkich prób nawet niebo milczy. I ono czasami wydaje nam się okrutne. Być może Abrahama nurtowały i takie myśli: „Jaki sens ma życie ludzkie? Po co przychodzimy na ten świat? Dlaczego radość naszego życia trwa tak krótko, a cierpienia towarzyszą człowiekowi od chwili urodzenia aż do samej śmierci? Jak rozumieć obietnicę Boga, że mam zostać ojcem wielkiego narodu, skoro mój jedyny i ukochany syn ma umrzeć? A może obrażam czymś Boga? Jakże

jednak ten mój grzech musiałby być wielki i ciężki, skoro każe mi On teraz w zamian złożyć w ofierze moje własne dziecko! A może w tym postępowaniu Boga kryje się jakiś sekret, ale jaki? Dlaczego Bóg ma przed nami tajemnice? Dlaczego my — ludzie — nie zawsze potrafimy Boga zrozumieć? Jakże może On tak zmieniać swoje postępowanie? Dlaczego z wyjaśnieniem niektórych tajemnic mamy i musimy czekać aż do przyszłości?“

Zapewne takie i inne jeszcze myśli poruszały umysł Abrahama.

#### NA SZCZYT GÓRY

Była to góra Moria. „Tak, to tutaj“ — wyszeptał Abraham. Wraz z Izaakiem zaczęli zbierać i układać duże kamienie, budując ołtarz. Na tym miejscu w przyszłości, kilka stuleci później, zostanie wybudowana przez króla Salomona wspaniała świątynia jerozolimska. To właśnie miejsce zostało poświęcone największą ofiarą, jaką w tej chwili miał złożyć Abraham. Na kamieniach ułożono drwa. Z ojcowską czułością Abraham wyrównał drewna na ołtarzu, aby nawet one nie ugniały leżące ciało syna. Po raz ostatni w życiu spojrzeli sobie w oczy, ojciec i syn, stojąc przy gotowym już ołtarzu. Bez słowa chwilę patrzyli na siebie. Abraham nie mógł mówić. Coś ścisnęło mu gardło. My, ludzie dorośli, znamy ten ból. Z trudem wy dobył z siebie głos. Skinął na syna i dał mu znak, aby się zbliżył. „Synu — przemówił — Bóg żąda, abys ty zajął miejsce ofiary“. Izaak milczał. I dla niego był to szok. Ale już po chwili zbliżył się do ojca. Ciągle go kochał i całkowicie mu ufał. Ufał mu, chociaż nie mógł go zrozumieć. Jakże czasem ciężko i nam, ludziom, zaufać Bogu w sytuacji, kiedy nie jesteśmy w stanie Go zrozumieć!

Izaak, zamiast się bronić lub uciekać, spokojnie wyciągnął ręce przed siebie i pozwolił je sobie związać. Bez słowa protestu położył się na ołtarzu. Milczeli obaj. Czy Abraham pomyślał, jak będzie wracał do domu bez syna? Czy myślał, co powie Sarze? Czy powie jej, że sam złożył Izaaka w ofierze na Boży rozkaz? Jak ona to przyjmie, czy to przeżyje? Jak potoczy się ich dalsze życie w małżeństwie? Na te pytania nie otrzymamy w tym życiu odpowiedzi.

Jeszcze raz Abraham spojrział w niebo i chwilę czekał. Ale czekał daremnie. Na górze nic się nie działo. Panowała straszna cisza... „A więc jednak — wyszeptał — muszę...“. Sięgnął po miecz. Lewą ręką zakrył oczy syna, te piękne oczy, które tak bardzo kochał. Teraz zakrywał je swoją dłonią, aby więcej ich nie widzieć, aby więcej na niego — ojca — nie patrzyły. Prawą rękę z mieczem podniósł do góry...

#### BOSKA INTERWENCJA

Ale w tej chwili stało się coś niezwykłego. Ręka Abrahama zawisała w powietrzu — tak, że nie mógł jej opuścić, a z nieba odezwał się głos:

„Abrahamie, Abrahamie! (a on rzekł: „Otom ja!“) Nie wyciągaj ręki twej na dziecko i nie czyń mu nic, bom teraz doznał, iż ty się boisz Boga, i nie sfolgowałeś synowi twemu, jedy-nemu twemu, dla mnie“ (1 Moj. 22: 9—12).

„Abrahamie, Abrahamie! (a on rzekł: „Otom a oto baran za nim uwiązał w cierni za rogi swoje; a szedłszy Abraham, wziął barana i ofiarował go na ofiarę paloną, zamiast syna“ (1 Moj. 22: 13).

#### PODNIESIENIE IZAAKA Z OLTARZA

Miecz, który miał służyć do zadania śmiertelnego ciosu synowi, w jednej chwili przeciął sznury na rękach Izaaka. Abraham podniósł syna z ołtarza. Całe niebo, tysiące aniołów, archaniołów, herubinów, serafinów i innych istot niebiańskich patrzyło na tę uroczystą chwilę. Obserwowali, jak ojciec i syn trwali w jednym uścisku, tuląc się wzajemnie do siebie. Było to największe, bez jednego słowa, wyznawanie sobie wzajemnej miłości. Tak jak nieraz przeżywamy w naszym życiu ciężki ból, który nie pozwala nam mówić — tak również czasami przeżywamy i radość. Czytałem w prasie, jak ktoś po latach rozłąki przy powitaniu się z drogą osobą — umarł na serce. Na szczęście Bóg czuwał, aby to nie spotkało Abrahama. Jeden ze sławnych artystów malarzy, wrażliwy na piękno, po przeczytaniu powyższego opisu biblijnego uwiecznił na płótnie tę niepowtarzalną scenę: jak Abraham, „ojciec wiary“, przepelniony szczęściem ścisną swego syna.

Apostoł Paweł, pisząc do chrześcijan — Żydów na temat potężnej wiary praojców, tak pięknie skomentował wiarę Abrahama: „Uważając to, iż Bóg może i od umarłych go wzbudzić, skąd go też w podobieństwie zmartwychwstania przyjął“ (Heb. 11: 19). A więc św. Paweł twierdzi, że Abrahamowi przed ofiarowaniem Izaaka przyświecała myśl, że Bóg może go wzbudzić i z martwych! Cóż za niezwykła, tytaniczna wręcz wiara! Przecież do czasów Abrahama nikt z ludzi nie wiedział, że umarły może zmartwychwstać — wyraz z martwychwstanie nie był w tym czasie wogóle znany. Była to wiara w coś, co nigdy dotąd nie miało jeszcze miejsca.

#### WSZECHMOGĄCY BÓG SKŁADA CZŁOWIEKOWI PRZYSIĘGĘ

Tylko raz w historii świata znalazł się człowiek o tak heroicznej wierze, i tylko raz Wszechmogący Bóg złożył przysięgę śmiertelnemu człowiekowi. Z chwilą, gdy Abraham okazał swą największą i najwyzszą wier-

ność Bogu, On uroczyście złożył mu przysięgę. Czytamy:

„Tedy zawołał anioł Pański na Abrahama powtórę z nieba mówiąc: Przez siebie samego przysięgam — mówi Pan — ponieważś to uczynił, a nie sfolgowałeś synowi twemu jedyńemu, toteż błogosławiając błogosławić ci będę, a rozmnażając rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy na niebie, i jako piasek, który jest na brzegu morskim; a odziedziczy nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich. I błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi, dlatego żeś usłuchał głosu mego” (1 Moj. 22: 15—18).

Powyższe wydarzenie wspaniale komentuje św. Paweł w Nowym Testamencie. Oto jego oświadczenie:

„Albowiem Bóg obietnicę czyniąc Abrahamowi, gdy nie miał przez kogo większego przysięgł, przysięgał przez samego siebie. Ludzie wprowadzając przez większego przysięgają, a przysięga, która się dzieje ku potwierdzeniu, jest między nimi końcem wszelkich sporów. Dlatego też Bóg, chcąc dostatecznie okazać dziedzicom obietnicy nieodmienność rady swojej, uczynił na to przysięgę, abyśmy przez dwie rzeczy nieodmienne (w których niemożliwe, aby Bóg kłamał) warowną pociechę mieli, my, którzyśmy się uciekli ku otrzymaniu wystawionej nadziei, którą mamy jako kotwicę duszy, i bezpieczną, i pewną, i wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę, gdzie przewodnik dla nas wszedł Jezus, stawszy się według porządku Melchisedekowego najwyższym kapłanem na wieki” (Heb. 6: 16—20).

Kochani Czytelnicy! Mieliśmy przywilej przez tę krótką chwilę podziwiać człowieka o prawdziwie heroicznej wierze. Skierujmy obecnie lustro Słowa Bożego na samych siebie.

Sprawdźmy, jaka jest nasza wiara. „Bez wiary — oświadcza kategorycznie Pismo Święte — nie można podobać się Bogu”. Módlmy się przeto słowami Apostołów: „Panie, przymnóż nam wiary!”.

H. Grudziń

### HYMN DO BOGA

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?  
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?  
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,  
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem nie pragniesz, bo to wszystko  
Twoje,

Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.  
Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,  
Bo nad to przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tys Pan wszystkiego świata. Tys niebo zbudował  
I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował...  
Tys fundament założył nieobeszłej ziemi  
I przyrzekł jej nagość ziół rozlicznymi.

Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi,  
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi;  
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,  
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.

Tobie kwoli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi,  
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu Lato chodzi.  
Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa,  
Potym do gotowego gnuśna Zima wstawa.

Z Twej łaski nocna rosa na mdle ziola padnie,  
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie;  
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej  
żywności,

A Ty każdego żywisz z Twej szcudroblowości.  
Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie,  
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie!  
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,  
Jedno zawsze niech będzie pod skrzydłami Twemi...

## Tuż u drzwi

Jaki będzie znak Twojej obecności, i końca wieku?  
(Diaglott, Mat. 24: 3)

Gdy ujrzyte to wszystko, wiedźcie, że blisko jest,  
tuż u drzwi (Nowy Przekład, Mat. 24: 33)

W ostatnim artykule z tego cyklu („Na Straży” styczeń—luty 1985, przyp. red.) wyraziliśmy przekonanie, że fakt, iż uczniowie pytali Pana o znak Jego wtórnej obecności był dowodem świadomości o bawie z ich strony, że być może dane im będzie dożyć czasu końca Wieków (dni wtórnej obecności Jezusa), a oni go nie rozpoznają. Zwróciliśmy bowiem uwagę (dla potwierdzenia powyższych myśli), że podobny stan miał miejsce podczas pierwszego przyjścia Chrystusa. Znaki, wyraźne i wymowne dla wszystkich tych, którzy mieli otwarte oczy (aby widzieć) i uszy (aby słyszeć), nie były w ogóle rozpoznane przez znaczną większość

„swoich”, do których Jezus przyszedł (Jan 1: 11).

I raz jeszcze, uświadomiwszy sobie, chcemy wspomnieć o wielkim znaczeniu jakiegoś posiadamy dla tych, którzy nie podzielają naszych poglądów. Każdy ma prawo do własnego zdania, i nikt nie może decydować o wyrozumieniu drugiego człowieka, jak zresztą zaznaczył to św. Paweł: „niechaj każdy pozostanie przy swoim zdaniu” (Rzym. 14: 5). Mimo, iż może nam się wydawać, że posiadamy prawdę w tym lub w jakimkolwiek innym przedmiocie, to przecież powinniśmy pamiętać o apostołskim napomnieniu: „Jeśli kto mniema, że coś poznał, jeszcze nie poznał, jak należało poznać” (Nowy Przekład, 1 Kor. 8: 2). Gdy nadejdzie czas, kiedy poznamy tak, jak jesteśmy poznani, to z pewnością stwierdzimy, jak wielce zamglony był nasz najczystszy — wydawałoby się — wzrok (1 Kor. 13: 12). Tym-

czasem myślimy i pozwalajmy myśleć. A doświadczając nauk, z którymi stykamy się codziennie (1 Jan 4: 1), obserwujmy starannie wpływ, jaki nauki te wywarły na życie tych, którzy nam je przedstawiali (1 Piotr 1: 22, Hebr. 13: 7).

### PAROUSJA

Ponieważ poglądy dotyczące wtórej obecności naszego Pana do pewnego stopnia są uzależnione od wyrozumienia znaczenia wyrazu *parousja*, będzie więc właściwym podać kilka uwag związanych z tym zagadnieniem. Wyraz *parousja* w Nowym Testamencie użyty jest dwadzieścia cztery razy, czasami bez żadnego powiązania z problematyką powrotu Jezusa. Dwadzieścia dwa razy przetłumaczony jest on jako 'przyjście', w dwóch przypadkach jako 'obecność' (dot. angielskiej Biblii Króla Jakuba; w polskim przekładzie Biblii Gdańskiej wyraz *parousja* dwadzieścia jeden razy przetłumaczony jest jako 'przyjście', w jednym przypadku jako 'obecność', jeden raz jako 'przybędę' oraz raz jako 'przytomność' — uw. tłum.).

To, że wyraz ten czasami użyty jest poza problematyką wtórej obecności naszego Pana jest prawdą dla każdego łatwą do sprawdzenia, gdyż każdy może o tym sam się przekonać badając (przy pomocy odsyłacza) w greckim oryginale wersety, w których słowo *parousja* jest użyte. Błędny jest także przypuszczenie, że wyraz ten oznacza niewidzialną obecność. Słowo *parousja* samo w sobie nie wskazuje, czy obecność osoby lub rzeczy (w kontekście której jest ono użyte) jest widzialna, czy też nie. W każdym wypadku wynika to z kontekstu użycia wyrazu.

Obecnie żaden uczone nie kwestionuje, że dosłownym znaczeniem słowa *parousja* jest 'obecność'. Świadomi tego faktu byli również i tłumacze, którzy we wspomnianych uprzednio dwóch przypadkach w ten właśnie sposób przetłumaczyli ten wyraz (użycie słowa 'przyjście' lub 'przybycie' nie wyrażałoby logicznego i sensownego znaczenia całości kontekstu).

● „Albowiem mówią: listy (św. Pawła — przyp. red.) ważne są i potężne, ale ciała obecność niepotężna jest, i mowa niepłatna” (BG 2 Kor. 10: 10). Powiedzenie, że cielesne przybycie lub przyjście Apostoła jest niepotężne — nie byłoby logicznym. A jednak ten sam wyraz *parousja* w dwudziestu dwóch innych przypadkach jest tłumaczony w ten sposób!

● „Przetoż moi mili! Jakoście zawsze posłuszni byli, nie tylko w przytomności mojej (w Biblii Króla Jakuba: obecności — przyp. red.), ale teraz daleko więcej w niebytności mojej, z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie” (BG Filip. 2: 12). Oczywiście, Apostoł nie przeciwstawia swego przybycia z odejściem, ale — jak sami tłumacze uznali — swoją obecność z nieobecnością, a posłuszeństwo Kościoła nie w chwili jego przybycia lub odejścia, lecz tak podczas jego obecności, jak i nieobecności.

Tłumacze R.S.V. (poprawione wydanie Biblii Króla Jakuba — uw. tłum.) — chociaż w wielu miejscach podtrzymują tłumaczenie wyrazu

*parousja* jako 'przyjście' — to jednak w marginesowej uwadze dodają, że jego dosłownym znaczeniem jest 'obecność'.

### BADANIA ROTHERHAMA

Niektórzy z naszych Czytelników być może pamiętają cykl artykułów o „Znakach obecności Mistrza”, jaki ukazał się w tym czasopiśmie (dot. „Herald...” przyp. red.) czterdzieści trzy lata temu. I być może przypominają sobie oni, że w numerze październikowym 1936 badaliśmy znaczenie słowa *parousja*. Byliśmy wówczas zakłopotani, że tak wybitny uczone jak Rotherham, nie przetłumaczył tego wyrazu jednolicie we wszystkich miejscach, w których on występuje. Pisaliśmy:

„Rotherham, który nie zaprzecza, ale potwierdza poprawność znaczenia wyrazu *parousja* jako 'obecność', używa jednak w dwudziestu przypadkach tłumaczenia 'przyjście', a tylko cztery razy oddaje znaczenie tego słowa jako 'obecność'. Jeżeli więc tak wybitny uczone, jak Rotherham, wybiera raczej słowo 'przyjście' aniżeli 'obecność' — to naturalnie jesteśmy mocno zainteresowani, dlaczego tak czyni. Przedstawione powody okazują się jednak nie przekonującymi. W przypisach do 1 Tes. 2: 19 Rotherham stara się (uważamy, że bez powodzenia) przedstawić swoje racje. Cytujemy: 'Znaczenie słowa *parousja* jako 'obecność' jest wyraźnym wnioskiem wynikającym z kontekstu wersetów 2 Kor. 10: 10 i Filip 2: 12, że powstaje pytanie: dlaczego nie tłumaczyć go tak zawsze? (tak, Bracie Rotherham — również i my o to zapytujemy). Odpowiedź — pisze on dalej — zawarta jest w fakcie, że słowo *parousja* w niektórych przypadkach wskazuje raczej na wydarzenie niż stan, przejściowy epizod — aniżeli trwający w czasie proces. Dla przykładu weźmy pod rozwagę 1 Kor. 15: 23—24. Przedstawiono tu trzy epizody: pierwszy — zmartwychwstanie Chrystusa, drugi — Jego *parousja*, i trzeci — oddanie Królestwa Bogu Ojcu. *Parousja* — jako stan lub ciągły okres czasu — nie może wystąpić w serii wydarzeń, nie może też być zestawiona w jednym szeregu ze zmartwychwstaniem — jako wydarzeniem (epizodem), chyba że potraktujemy ją również w ten sam sposób. Zatem w tym przypadku 'obecność' nie jest żądanym tłumaczeniem; może nim być natomiast słowo 'przyjście' lub 'przybycie'”.

Wówczas zapytaliśmy: „A gdyby okazało się, że w 1 Kor. 15: 23—24 zmartwychwstanie, *parousja* oraz przekazanie Królestwa nie są trzema epizodami, trzema wydarzeniami — ale pewnymi okresami czasu? W takim przypadku argument Rotherhama straciłby swoją wartość — a on sam — przypuszczalnie zawsze tłumaczyłby wyraz *parousja* jako 'obecność'”.

I oto w parę lat później ukazała się trzecia edycja Nowego Testamentu w tłumaczeniu Rotherhama, w którym wyraz *parousja* we wszystkich przypadkach przetłumaczono jako 'obecność'. W dodatku do tego wydania, w części pod nagłówkiem "Obecność", Rotherham napisał:

„W tym wydaniu wyraz *parousja* jednolicie przetłumaczono jako 'obecność'. W oryginale Nowego Testamentu słowo to pojawia się dwadzieścia cztery razy. Jego znaczenie jako 'obecność' jest tak oczywistym wnioskiem wynikającym z kontekstu wersetów 2 Kor. 10: 10 oraz Filip. 2: 12, że powstaje naturalne pytanie: dlaczego nie tłumaczyć go tak zawsze? Tym bardziej, że wyraz ten pojawia się również w 2 Pio. 1: 16 w kontekście opisu Pańskiego przemienienia. Cudowna manifestacja, której świadkami byli trzej Apostołowie, była raczej wizją i przykładem Jego obecności niż przyjścia. Pan już tam był; a będąc tam — został przemieniony, ukazując zarazem uczniom chwałę Swego uwielbionego majestatu (...).

Trudność w jednolitym tłumaczeniu wyrazu *parousja* jako 'obecność', o której wspominaliśmy w uwagach do drugiego wydania Nowego Testamentu, leży w pozornie niewłaściwej interpretacji obecności jako jednego z serii wydarzeń, zachodzącego w konkretnym czasie, czego przykładem wydawały się być wersety 1 Kor. 15: 23—24. I choć w dalszym ciągu odczuwamy tu pewną wątpliwość, to przecież nie możemy już dłużej opierać się na niej, gdyż zdajemy sobie sprawę — że w dużej mierze może być ona wytworem naszej wyobraźni (...). Nasz Pan został wzbudzony „jako pierwiastek” — jest to jedno wydarzenie; On powraca i zaszczyca nas Swą obecnością wzbudzając tych, którzy „są Chrystusowi” — jest to inne wydarzenie, wielkie i wydłużone w czasie; i na koniec — nadchodzi jeszcze jeden splot wydarzeń, kiedy Chrystus „odda królewską władzę Bogu Ojcu”.

Tak więc uważamy, że słowo 'obecność' jest najpełniejszym i całkowicie zadowalającym tłumaczeniem tak długo oczekiwanej *parousji* Syna Człowieczego.

#### PAROUSJA NASZEGO PANA OBEJMUJE PEWIEN OKRES CZASU

W podobnym duchu pisali także i inni uczeni, że wspomniemy chociażby G. H. Pembera: *Wielkie Proroctwa* (1881), J. A. Beeta: *Rzeczy Ostateczne* (1898), G. Milligana: *Listy św. Pawła do Tesaloniczan* (1908) czy J. A. Seissa: *Czas Ostateczny* (1878). Z ostatnio przytoczonej pracy cytujemy następujące wyjątki:

„Jest oczywistym, że Przyjście Chrystusa przy końcu tego Wieku (o którym tak wiele czytamy w Pismach) nie jest pojedynczym, ale złożonym wydarzeniem, rozciągającym się na różne okresy czasu. I choć każdy z nich jest określany jako *przyjście*, to przecież w rzeczywistości pojedynczo stanowią one jedynie pewną jego część lub stadium. Pod tym względem Wtore Przyjście jest odpowiednikiem Pierwszego, o tej samej charakterystycznej kompozycji. Jeżeli ktoś zada sobie trud, aby zbadać proroctwa mówiące o Pierwszym Przyjściu Chrystusa to zauważy, że one w żaden sposób nie mogą dotyczyć jednego, konkretnego dnia, godziny, roku, sceny lub epi-

zodu, lecz obejmują swym zasięgiem ponad trzydziestoletni okres czasu. Chrystus *przyszł*, kiedy narodził się w Betlejem; On *przyszł*, kiedy został wezwany z Egiptu; On *przyszł*, kiedy Jan przedstawił Go ludowi jako Mesjasza; On *przyszł*, kiedy objawił się w Nazarecie; On *przyszł*, kiedy wjechał do Jerozolimy; On *przyszł*, kiedy ponownie ukazał się po swej śmierci. Jezus nie przychodził sześć razy, to było jedno *przyjście*.

Te wszystkie wydarzenia, różne daty i miejsca tworzą rzeczywistość, o której zarówno prorocy — jak i my dzisiaj — mówimy jako o Jego Przyjściu lub Pierwszym Adwencie. To Micheasz powiedział, że Jezus miał *przyjść* z Betlejem-Efraty, a Ozeasz — że On miał *przyjść* z Egiptu; Malachiasz zaś zauważył, że Jezus „nagle miał *przyjść* do Swej świątyni”, a Zachariasz uzupełnił — że On miał *przyjść* do Syonu „jadąc na osłociu”. Prorok Izajasz przepowiedział, że Zbawiciel miał *przyjść* „w krainie Zebulona i Neftalego” jako „wielka światłość”, podczas gdy inni prorocy mówili o Nim jako o tym, który ma *przyjść* z Nazaretu. Każde z tych proroctw miało swe literalne wypełnienie, i każde z nich odnosiło się do Jego Pierwszego Przyjścia — pomimo, że obejmują one tak wiele różnych scen, okresów i manifestacji. Innymi słowy, Pierwszy Advent naszego Pana był wydarzeniem złożonym, składającym się z różnych epizodów i faktów, mających swe wypełnienie w różnych miejscach w okresie ponad trzydziestu trzech lat.

Jest to więc klucz, przy pomocy którego można pogodzić ze sobą równie liczne i rozmaite proroctwa dotyczące Wtórego Przyjścia. Nie można na nie patrzeć jako na pojedyncze i proste wydarzenie, mające swe wypełnienie w tym samym momencie czasu i w jednym, wyodrębnionym epizodzie. Wtore Przyjście — podobnie jak i Pierwsze — to ciąg rozmaitych wydarzeń i manifestacji.

Kto dokładnie przegłąda pisma opisujące Wtore Przyjście naszego Pana — ten zauważy, że nie można poprawnie tłumaczyć poruszonych w nich zagadnień, jeżeli założymy, iż wszystkie one opisują ten sam epizod wypełniający się w jednym i tym samym momencie czasu. Dla przykładu, Chrystus nie może „przyjść jako złodziej w nocy”, i zarazem w tym samym czasie być objawionym „dla wszelkiego oka”. Jest także niemożliwe, aby *przyjście* Jezusa do świętych Wieku Ewangelii — i zebranie ich z grobów, pól i łóż (1 Kor. 15: 22, 23, 51 i 52; 1 Tes. 4: 15—17; Luk. 17: 34—37) — miało być identyczne w czasie i w charakterze z Jego *przyjściem* „wraz ze świętymi” (Juda 14—15; Obj. 19: 11—14).

Pismo św. czyni również różnicę pomiędzy zwykłą *parousją* (obecnością), a *epifanią* (czyli zajaśnieniem). Oczywiście, tam gdzie jest *epifania*, tam też jest i obecność (*parousja*) — ale jawna, widoczna i rozpoznawalna. Wyraz *epifania* w Nowym Testamencie występuje sześć razy. W tłumaczeniu angielskim Biblii słowo to w pięciu przypadkach oddane jest jako 'ukazać się', raz jako 'jasność' (w znaczeniu obja-

wienia). W 2 Tes. 2: 8 oba te wyrazy (tj. *parousja* oraz *epifania* — przyp. red.) użyte są łącznie, w odniesieniu do końcowego obalenia (zniszczenia) antychrześcijańskiej konfederacji: „A wtedy objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy *blaskiem przyjścia swego*”. Werset ten jest niezbitym dowodem, że Wtore Przyjście naszego Pana łączy w sobie różne fazy, etapy i okresy czasu.

Tym, którzy ostatnio nie badali miejsc, gdzie w Nowym Testamencie użyte jest słowo *parousja* — radzimy, aby obecnie to uczynili. Odnośniki do tych wersetów podane są jako przypis na 175 str. II-go tomu Wykładów Pisma Świętego. Podobnego przeglądu sami dokonaliśmy, i uważamy — że stanowisko Brata Russell'a w tej sprawie jest w pełni uzasadnione. Wyraz *parousja* nigdy bowiem nie zawiera w sobie myśli o *przyjściu* (w sensie: być w dro-

dze), ale zawsze w Nowym Testamencie ma znaczenie obecności.

Niemniej — tak w tym, jak i we wszystkich pozostałych przypadkach, napominamy: „*Niech każdy będzie zupełnie przekonany w swym własnym umyśle*” (Biblia Króla Jakuba, Rzym. 14: 5), a „*miłość braterska niechaj trwa*” (NP Heb. 13: 1). I nawet jeśliśmy uważali, że jakiś brat mający odmienny od naszego pogląd, jest niekompetentnym do pouczania nas w tym szczególnym przedmiocie — to nie sądzmy, że jest on niekompetentnym do pouczania nas w czymkolwiek. Może on bowiem posiadać rozległą wiedzę i mądrość w innych dziedzinach chrześcijańskiej nauki (doktryn), których podstaw może nam samym bardzo brakować. Byłoby więc nierozsądnym z naszej strony, gdybyśmy dla tego jednego powodu nie chcieli skorzystać z jego pomocy (1 Kor. 12: 21).

P. L. Read (c.d.n.)

## Duch Pięćdziesiątnicy

(lekcja z Dziejów Apostolskich 2: 1—13)

*Aż nie wiecie, iż Kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was? (Biblia Gdańska 1 Kor. 3: 16)*

### „OKAZAŁ SIĘ PRZED OBLICZNOŚCIĄ BOŻĄ”

Pięćdziesiątnica była znamienym dniem w kalendarzu żydowskim. Był to pięćdziesiąty dzień żniwa po zebraniu pierwocin dojrzałego jęczmienia (3 Moj. 23: 10—16). Nasz Pan w chwalebnym swoim zmartwychwstaniu był pozaobrazowym pierwszym snopem jęczmienia, pierwszym owocem w wielkim planie odkupienia. Pierwsze czterdzieści dni po Jego zmartwychwstaniu przeznaczone były na udzielenie uczniom pewnych lekcji, pomocy w ich trudnym położeniu, na utwierdzeniu ich wiary w zmartwychwstanie, aby dać im dobry początek do wydawania świadectwa i do wybierania Pańskich klejnotów spomiędzy ludzi. Gdy przy końcu owych czterdziestu dni Jezus opuszczał ich, powiedział, aby zaraz nie rozpoczęli swej misji, lecz by czekali, aż zostaną przyobleczeni mocą z wysokości, czyli Duchem Świętym.

Stosując się do tego polecenia, uczniowie czekali dziesięć dni, po których wylany został na nich Duch Boży, właśnie w dniu Pięćdziesiątnicy. Podczas tych dziesięciu dni wyczekiwania uczynili rzecz, do której Pan nie dał im upoważnienia, ani też nigdy jej nie uznał. Było to rzucenie losów w celu wyboru następcy Judasza. Ponieważ losy rzucone były tylko na dwóch kandydatów, rzecz naturalna, że jeden z nich musiał stać się wybranym losów. Ponieważ Pan nie uznał tego wyboru, nic więcej nie jest podane o Macieju, który w taki sposób został obrany. W słusznym czasie Bóg powołał św. Pawła.

Po wstąpieniu do nieba nasz Pan okazał się przed oblicznością Bożą za nami — za swoim Kościołem, za wszystkimi, którzy stosują się do reguł czciostwa. (Hebr. 9: 24). Pan nie wstąpił się przed Bogiem za światem, lecz tylko za nami. On umiłował świat, umarł za niego, lecz zasługi te będą zastosowane za cały rodzaj ludzki nie wcześniej, aż Boski program względem Kościoła będzie uskutecznił. Zstąpienie Ducha Bożego na wyczekujących w górnym pokoju apostołów było świadectwem, że dzieło dokonane przez Jezusa było zadowalającym dla Ojca. To Jezus sprawił, iż Bóg udzielił Swego Ducha Kościołowi (Dz. Ap. 2: 33).

Wydarzenia dnia Pięćdziesiątnicy były bardzo ważne dla ówczesnego Kościoła i dla wszystkich członków Ciała Pańskiego. Pismo Święte mówi, że wszyscy przyjeździ do rodziny Bożej otrzymują spłodzenie z Ducha Świętego, co miało początek właśnie w tym dniu.

My nie dostępujemy takiej specjalnej manifestacji Boskiej mocy, jaka była pokazana w ognistych językach nad głowami apostołów, chociaż przyjmujemy tego samego Ducha.

### ZNACZENIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA PIĘC'DZIESIĄTNICY

Jezus i Jego Kościół w figurze pokazani są w najwyższym kapłanie — Jezus jako głowa, a apostołowie jako pierwsi członkowie ciała tegoż kapłana. Duch Święty zstąpił z zewnątrz

manifestacją na Jezusa, abyśmy wiedzieli, że nasz Pan był przyjęty przez Ojca. W dniu Pięćdziesiątnicy tenże sam Duch został wylany na uczniów w postaci ognistych języków, abyśmy nie mieli wątpliwości, że zostali oni przyjęci do społeczności z Ojcem jako członkowie tego samego ciała.

Zewnętrzna manifestacja nie jest dla nas potrzebna. Tamto wylanie Ducha Świętego było Boskim błogosławieństwem dla Kościoła jako całości, do którego wchodzimy przez zupełne poświęcenie się w sercu, czyniąc Boską wolę w całkowitym zaufaniu w dzieło Jezusowe. Otrzymujemy wówczas Ducha Bożego i jesteśmy uznani za członków Kościoła, bez zewnętrznych manifestacji.

Zewnętrzne objawienie wylania Ducha na apostołów było konieczne z dwóch powodów:

● dotąd byli oni tylko wierzącymi Żydami, wybranymi przez Mistrza na apostołów. Bóg nie mógł uznać żadnej istoty ludzkiej za swoje dziecko, nie mógł nikomu udzielić przebaczenia grzechów, zupełnego pojednania i wstępu do Swej rodziny, zanim Jezus umarł — nim wstąpił na wysokość i przedstawił, czyli zastosował za nas zasługę Swojej ofiary. Od upadku Adama aż do przyjścia Jezusa nie było ludzkich synów Bożych. Żydzi byli członkami domu sług, jako czytamy: „*Byłci Mojżesz wierni we wszystkim domu jego, jako sługa, na świadectwo tego, co potem miało być mówione. Ale Chrystus jako Syn nad domem Swoim panuje, którego domem my jesteśmy*” (Hebr. 3: 5—6). Błogosławieństwo pięćdziesiątnicy było więc początkiem uznania Pańskich naśladowców za Synów Bożych i dziedziców Boskiej obietnicy.

● W dniu Pięćdziesiątnicy Pan udzielił apostołom darów, a przez nich i innym. Darami była zdolność mówienia różnymi językami i moc dokonywania cudów. Widocznie były one potrzebne dla utwierdzenia Kościoła. Dary te skończyły się wraz ze śmiercią apostołów, gdyż tylko przez nich były one udzielane innym osobom. Nie były one przeznaczone dla całego Kościoła, bo Bóg obiecał coś lepszego, a mianowicie owoce Ducha Świętego. Owoce są wartościowsze od darów, ponieważ przedstawiają charakter, a nie samą moc (1 Kor. 12: 31, rozdz. 13).

Owocami Ducha są: cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterska uprzejmość, miłość i one są dowodami, że osoba je posiadająca stała się członkiem Kościoła Chrystusowego, że została spłodzona z Ducha Świętego. Owoce Ducha Świętego powinny nas bardziej cieszyć niż dary udzielane apostołom. Jednym z darów Ducha, jakie otrzymali apostołowie, był dar mówienia obcymi językami. Oni byli Galilejczykami, posługiwali się więc tylko jednym dialektem. Mamy jednak świadectwa, że

w mocy Ducha Świętego wszyscy oni mówili różnymi językami tak, że ludzie z innych krajów mogli ich wyraźnie rozumieć i ze zdumieniem mówili: „*Izali ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczykami? A jakoż my od nich słyszymy każdy z nas swój własny język?*” (Dz. Ap. 2: 7—8)”. Nie mamy rozumieć, że ów cud dotyczył słuchaczy, tj. że ludzie z różnych krajów słyszeli tę samą mowę, lecz zdawało im się, że była ona w ich języku. Takie rozumienie jest błędne. Każdy z apostołów mówił innym językiem i wszyscy słuchacze rozumieli ich. Był to jawny cud i wywarł on zamierzony skutek. Była to nie tylko przekonywująca moc i zadziwiająca doświadczenie dla apostołów (i dla innych wierzących), lecz także wielkie świadectwo dla pobożnych Żydów zgromadzonych wówczas w Jerozolimie. Doroczne pielgrzymki do stolicy państwa izraelskiego były wyraźnie nakazane od Boga przez Mojżesza i były odbywane przez wszystkich Żydów, którzy zostali wierni Bogu i Jego Słowu. Chociaż niektórzy wyemigrowali do innych krajów i tam prowadzili handel, to jednak regularnie w każdym roku przychodzili do Jeruzalemu, aby w nim chwalić Boga. Ci nabożni ludzie dostąpili szczególnego błogosławieństwa w dniu Pięćdziesiątnicy. Chociaż niektórzy próbowali to zjawisko tłumaczyć tym, że apostołowie upili się młodym winem, to jednak większość nie przyjęła takiej interpretacji i była gotowa słuchać apostoelskiej mowy. Wszyscy wnet pojęli, że nader chwalebne poselstwo Bożej miłości było dane w różnych językach w tym celu, aby wszyscy mogli je zrozumieć.

#### ŚWIĄTYNIA BOŻA

Obraz świątyni jest w różny sposób stosowany do Kościoła. Każdy chrześcijanin po swym spłodzeniu z Ducha Świętego uznawany jest za Kościół tegoż Ducha. Każde zgromadzenie może być uważane jako Kościół Boży, ponieważ gdy zostanie on zabrany do niebieskiego stanu, będzie także Bożą świątynią — gdyż Bóg będzie w nim mieszkał. Według innej figury każdy chrześcijanin jest żywym kamieniem przygotowywanym do budowy wielkiej przyszłej świątyni. Kamienie te są teraz obciosywane i ogładzane, aby w przyszłości mogły zająć miejsce w świątyni na wysokości.

W dawnych czasach Bóg był reprezentowany w Przybytku przez chwałę Szekina — w Miejscu Najświętszym — a później w literalnej świątyni jerozolimskiej. Podobnie jest On teraz reprezentowany we wszystkich spłodzonych z Ducha Świętego, którzy postępują zgodnie z tym Duchem i mieszkają w miłości Bożej.

oprac. na podst. W. T. 1916/5830

## Przyczynek do Cieni Przybytku

(odnośnie ofiar opisanych w 9-tym i 16-tym rozdziale 3 ks. Mojżeszowej)

Wydaje się, jakbyśmy nie wyrazili dość jasno naszej myśli odnośnie nauk zawartych w tych dwóch rozdziałach. Nasze objaśnienia w Cieniach Przybytku, że rzeczy w nich opisane wyobrażają ofiary Dnia Pojednania, zostały źle zrozumiane. Bynajmniej *nie uważamy*, aby obie ceremonie odbywały się w jednym i tym samym żydowskim Dniu Pojednania, lecz rozumiemy — że rzeczywistość (pozafigura) tych dwóch obrazów wypełnia się w pozafiguralnym Dniu Pojednania — to jest w Wieku Ewangelii.

Opis, jaki znajduje się w 9-tym rozdziale 3 ks. Mojżeszowej odnosi się do poświęcenia kapłanów. Opisana tam ceremonia przedstawia poświęcenie Aarona i miała być powtarzana za każdym razem, ilekroć Arcykapłan obejmował swój urząd. Obrządek ten miał więc być powtarzany jedynie w przypadku śmierci Arcykapłana, gdy na jego miejsce miał być wybrany ktoś inny. Gdyby zatem tak się zdarzyło, że w jednym roku umarłoby kilku Arcykapłanów, to ceremonia ta byłaby powtarzana przy każdym wstępującym na urząd arcykapłański potomku Aarona. Mogłoby także się zdarzyć, że opisana w 9-tym rozdziale ceremonia nie byłaby odprawiana przez wiele lat. Dla przykładu Aaron — po objęciu urzędu arcykapłańskiego żył blisko 40 lat, zatem nie było potrzeby odprawiania tej ceremonii, aż dopiero po jego śmierci, gdy Eleazar — syn Aarona — otrzymał ten urząd. Wówczas też ceremonia poświęcenia została ponownie odprawiona.

Natomiast ceremonia, której opis czytamy w 16-tym rozdziale 3 ks. Mojżeszowej, była powtarzana każdego roku (dziesiątego dnia siódmego miesiąca — przyp. red.). Zgodność, o jakiej mówiliśmy, że zachodzi pomiędzy tymi dwoma ceremoniami wyrażona jest poprzez ofiary, które w obu przypadkach składały się z cielca i kozła. W *pozafigurze mają one to samo znaczenie*: cielec wyobraża Arcykapłana, zaś kozioł kapłanów. Jezus umarł tylko raz (a nie więcej razy), dlatego śmierć cielca w obu przypadkach przedstawia Jego ofiarę. Ponieważ Kościół również umiera tylko raz, zatem ofiara kozła w obu opisach wyobraża śmierć członków pozaobrazowego kapłaństwa, którego Głową jest sam Pan.

Ktoś może zapytać: dlaczego użyto dwóch obrazów? Na to odpowiadamy, że na śmierć Jezusa (i Jego Kościoła) należy spojrzeć z dwóch stron. Aby osiągnąć Boską naturę i urząd Królewskiego Kapłaństwa (a tym samym w przyszłości sprawować dzieło Chrystusowe), tak Jezus jak i Kościół potrzebowali złożyć w ofierze swe człowieczeństwo. Gdyby nawet świat nie wymagał odkupienia spod wyroku śmierci, to dla utrzymania tak wysokiej godności i urzędu tego rodzaju ofiara musiała zostać złożona. Z drugiej strony widzimy jednak,

że rodzaj ludzki jest grzeszny i dlatego odkupienie jest dla niego rzeczą nieodzowną. Bez niego dzieło „naprawienia wszystkich rzeczy” nie mogłoby się rozpocząć, pomimo wywyższenia Chrystusa i Jego Kościoła do Boskiej natury.

Przeto „lepsze ofiary” Chrystusa obejmują dwa odrębne i oddzielne — a jednak bardzo ważne — dzieła. Jest niezbędnym, aby Jezus i Jego naśladowcy cierpieli, a tak weszli do chwały. To jest pokazane w 9-tym rozdziale 3 ks. Mojżeszowej. Było także niezbędnie potrzebne, aby ofiara za grzechy została złożona (za rodzaj ludzki), a w ten sposób świat mógł skorzystać z błogosławieństw, które przyniesie restytucja. Jest to pokazane w figurze opisanej w 16-tym rozdziale tej księgi.

Powtarzamy zatem, że ofiary opisane w 9-tym i 16-tym rozdziałach są tymi, samymi, wypełniającymi się w tym samym pozafiguralnym Dniu Pojednania, czyli w Wieku Ewangelii.

oprac. na podst. W.T. 1914/5391

Czy pamiętasz te myśli:

- w jaki sposób należy rozumieć myśl, że opisane w 9-tym i 16-tym rozdziałach obrazy „wyobrażają ofiary Dnia Pojednania”?
- z jakim wydarzeniem związana była ceremonia opisana w 9-tym rozdziale?
- jak często była ona powtarzana?
- w czym wyraża się zgodność pomiędzy ceremonią poświęcenia kapłanów a obrzędem powtarzanym każdego roku podczas Dnia Pojednania?
- dlaczego użyto dwóch obrazów?
- czy Jezus (a także i Kościół) mógł dostąpić swej chwały bez złożenia w ofierze swego człowieczeństwa?
- czy dzieło „naprawienia wszystkich rzeczy” mogłoby mieć miejsce, gdyby ofiara za grzech nie została złożona?

## Z redakcyjnej poczty

● W 3 Moj. 10:1—2 czytamy: „*Tedy synowie Aaronowi, Nadab i Abiju, wzięwszy każdy kadzielnicę swoją, włożyli w nią ognia, i włożywszy nań kadzidła ofiarowali przed obliczem Pańskim ogień obcy, czego im nie był rozkazal. Przetoż wyszedłszy ogień od twarzy Pańskiej, poraził je; i pomarli przed Panem*” (Biblia Gdańska). Kogo przedstawiają synowie Aarona, Nadab i Abiju?

— Zgodnie z nauką Pisma św. ci, którzy zostali przyjęci przez Boga jako członkowie ciała Chrystusowego i weszli pod pomazanie Duchem św. — tacy ostatecznie uformują trzy klasy; są to:

a) „*powołani, wybrani i wierni*”: ci okażą się zwycięzcami i stanowić będą klasę Oblubienicy Barankowej (Obj. 14: 1—5, 17: 14);

b) „*lud wielki, którego nie mógł nikt zliczyć*”: jako pozafigurálni Lewici (ale nie kapłani!) będą oni sługami Chrystusa w chwale (Obj. 7: 9—17);

c) „*którzy ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają Go na urągawisko*”: tacy okazują się niegodni żywota wiecznego i wpadają w ręce Boga żywego ku zupełnej zagładzie we wtórej śmierci (2 Piotr 2: 20—22, Hebr. 6: 4—6, 10: 26—27).

Rozumiemy więc, że Nadab i Abiju przedstawiają dwie klasy: tych, którzy nie uczynią swego wezwania i wybrania pewnym, chociaż pierwotnie byli oni przyjęci i pomazani jako członkowie chwalebego ciała Wielkiego Arcykapłana.

Abiju znaczy 'syn Boży'. Dlatego sądzimy, że przedstawia on klasę Wielkiej Kompanii — tych, którzy nie będąc „kapłanami na tronie”, „*będą przed tronem Bożym służąc mu we dnie i w nocy w świątyni Jego*” (Obj. 7: 15). Członkowie Wielkiego Grona, podobnie jak i Maluczkie Stadko, są również spłodzeni z Ducha św. i jako tacy zostaną narodzeni z Ducha — jako synowie Boży na duchowym poziomie, chociaż w przeciwieństwie do Oblubienicy nie będzie to natura Boska.

Nadab znaczy 'czyniący według woli swojej, samowolny', i dlatego zdaje się przedstawiać klasę tych, którzy zaniedbawszy swego przymierza uczynionego z Bogiem, postępują według własnej woli ku wiecznej zagładzie (patrz także *Straż* 1939 r. str. 22).

## Z życia Zborów

Weseli się z tego, że mi powiedziano: do Domu Pańskiego pójdziemy (Psalm 122: 1, 6—9)

Zbór Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Myślachowicach powstał około 1925 roku na bazie działalności Stowarzyszenia Badaczy Pisma Św. Pierwszy Zbór rozpoczął działalność religijną w domu braterstwa Cupiałów, których syn Stanisław rozpoczął organizowanie nabożeństw biblijnych jako Starszy Zborowy.

Pierwsze rodziny chrześcijańskie to braterstwo Cupiałowie, Kłeczki, Kurkowie, Łabuzkowie, Siemkowie, Pytlukowie, Kaletowie, Blecharzowie, Dudkowie, Sękalowie i Spytowie. Po rozłamie, jaki powstał po 1927 roku, w Polsce rozpoczął swą działalność br. A. Stahn i pod jego kierunkiem bracia M. Grudzień, Gładysiek i Stolarczyk ugruntowali istnienie i działalność Zboru w domu braterstwa Łabuzków w Myślachowicach. Zbór ten tworzyli Bracia i Siostry z różnych okolicznych miejscowości, takich jak Gaj, Góry Lusowskie, Płoki, Lgota i Psary.

Braterstwo Kaletowie spotkali się z Prawdą Słowa Bożego na emigracji we Francji, gdzie również poznali br. Stahna. Po powrocie do Polski w 1927 roku zaprosili br. Stahna do Myślachowic i w ten sposób rozpoczęto cykl wielu konwencji i odczytów biblijnych w Myślachowicach. Jedną z najbogatszych była konwencja zorganizowana 27 maja 1931 r., z której sprawozdanie zostało zamieszczone w „Straży” z 1931 r. Zacytuję kilka wyjątków: „Umilowani w Chrystusie Bracia i Siostry. Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami tą radością i błogosławieństwem, jakie z łaski Boga odczuliśmy na konwencji, która odbyła się w Myślachowicach podczas Zielonych Świąt. Wynajęto na ten cel gminną salę. Gdy o tym dowiedział się kapłan Rzymski, starał się przy pomocy

swych „Tercjarek” wpłynąć na Radców Gminy, aby sali Badaczom nie dali. Jednakowoż sekretarz jak i inni radcy, będąc ludźmi uczciwymi, nie usłuchali swego kapłana i konwencja się odbyła. Publiczność odnosiła się do nas bardzo grzecznie, a wielu oświadczyło, że podobnej ewangelii nigdy nie słyszeli. Przy tej okazji urządziliśmy chrzest, który przyjęło 41 osób. Wykładem o chrzcie usłużył br. Stahn, a symbolem zanurzenia służył br. M. Grudzień. Około 800 widzów przyglądało się tej uroczystości, a nawet było obecnych trzech policjantów. Po chrzcie br. Przewodniczący miał przy wodzie krótką przemowę, wyjaśniającą znaczenie chrztu. Przy zakończeniu tej biogicznej uczty, gdy zaśpiewano pieśń „Zostań z Bogiem, nie tylko Bracia i Siostry żegnali się ze Izami, lecz wielu z publiczności zostało wzruszonych do łez i żegnali się z Przewodniczącym, dziękując mu za tak wzniętą i pocieszającą ewangelię, jaką mieli przywilej usłyszeć”.

Oczywiście były też chwile pełne doświadczeń i trudności, a zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej i okupacji. Społeczność zborowa została przerwana surowymi zarządzeniami okupanta. Pomimo to jednak Bracia spotykali się po kryjomu i kontynuowali społeczność. Gestapo przez różnych donosicieli kontrolowało, czy „Bibelforszery” przypadkiem nie działają. A jednak Bracia i Siostry działali, gotowi ponieść nawet śmierć dla Ewangelii. Takim miejscem konspiracyjnej pracy ewangelicznej był między innymi dom i rodzina braterstwa Grudniów, gdzie w marcu 1944 roku odbyło się nabożeństwo, na którym przyjęli symbol chrztu w starej wannie na strychu bracia H. Grudzień, St. Grudzień, St. Kopyczk oraz St. Kaleta.

Po zakończeniu działań wojennych Zbór urządził pierwszą konwencję w 1945 roku u br. Dudka w Gaju, która była pieśnią wolności i miłości po dniach smutku i grozy. Była to pierwsza konwencja po wojnie na terenie naszego kraju.

Pierwszym aktem prawnym było Zaświadczenie Rejestracji Zboru z dn. 27.10.1949 r.: „Zarząd Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego Centrala na Polskę w Krakowie (...) zaświadcza, że zgodnie z dekretem z dnia 5.08.1949 r. Zbór Zrzeszenia w Myślachowicach został umieszczony w wykazie Zborów Zrzeszenia”. Podpisali bracia Ciechanowski i St. Draguła.

Do tego czasu nie istniały podobne akty prawne. Były one powodem wielu trudności i podziału Zgromadzenia, ponieważ starsza generacja Badaczy była przeciwna poddawaniu się jakimkolwiek Zarządom, ograniczającym wolność i niezależność Zboru. Zbór Pana w Myślachowicach zawsze bronił „prawdziwej wolności w Chrystusie” (Gal. 5: 1) i reprezentował Prawdę, zawartą w Słowie Bożym w interpretacji Wiernego Sługi, uznając zasadę Organizacji Nowego Stworzenia — że „najwyższą formą organizacyjną Kościoła jest Zbór i Starszy”. Pomimo trudności i różnicy zdań w niektórych przypadkach działalności Zrzeszenia, Zbór w Myślachowicach zawsze współpracował ze Zborami Społeczności Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego.

Na przestrzeni tych prawie 60 lat działalności Zboru, społeczność nasza wędrowała jak Żydzi do Ziemi Obiecanej z miejsca na miejsce, szukając stałego Domu Modlitwy. Historia Dawida przypominała nam jednak ciekawe wydarzenie: „*Ja mieszkam w pałacu, a Skrzynia Pańska pod kortynami*” (2 Sam. 7: 1—13). I wresz-

cie dnia 2 września 1979 roku sprowadziliśmy społeczność Ludu Bożego do własnego pomieszczenia u br. St. Kalety, przy ul. Waryńskiego 48, gdzie spotykamy się we wszystkie niedziele i święta, aby wspólnie uczcić Imię i dzieło Boże oraz Prawa i Prawdy zawarte w Piśmie św. Czas jednak wykrusza naszą społeczność. Nie przykładaliśmy większej wagi do ewangelizacji naszego otoczenia i dlatego jest nas

coraz mniej, zresztą zgodnie z prorocstwem: że „*Jego musi przybywać, a nas ubywać*”. Czterdzieści lat temu było nas 75 osób, a dziś jest nas 44 osoby. Jest to już trzecia generacja Badaczy Pisma św. — nasze dzieci i my, i Chrystus wskazujący nam „wąską drogę” do chwały, czci i nieśmiertelności — do Królestwa Bożego.

St. Kaleta

## Echa z konwencji

Włoszakowice, dn. 1984.09.22—23  
Umilowani w Panu  
drodzy Braterstwo!

„*Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki*” (Zyd. 13: 8).

Taki oto napis widniał przed naszymi oczyma przez dwa dni uczty duchowej we Włoszakowicach. Ze wszystkimi czytelnikami „Na Straży” pragniemy się podzielić radością, jaką odczuliśmy na tym braterskim spotkaniu, które skupiło wyjątkowo dużo uczestników. Atmosfera duchowa była wspaniała, a tematy wykładów były tak urozmaicone, że mogli z nich skorzystać i przyswoić coś sobie tak młodsi jak i starsi wiekiem bracia i siostry.

W pierwszym dniu konwencji wygłoszono pięć wykładów. Pierwszym wykładem na temat „*Bo przyszedł Syn Człowieczy, aby szukać i zachować, co było zgineło*” z Łuk. 19: 10 usłużył br. D. Krawczyk. Rozpatrując przypadek Zacheusza brat zauważył i uzasadnił, że Pan w czasie swojej ziemskiej misji nie starał się odnaleźć wszystkich. Były tłumy ludzi, a Pan dostrzegł tylko Zacheusza, siedzącego na drzewie. Jeśli chcemy, aby Pan zainteresował się nami, musimy i my oderwać się od ziemi, od naszych ziemskich zajęć i naprawdę pragnąć zobaczyć Pana, a Pan zawoła nas po imieniu i wejdzie w nasz dom. Drugim wykładem na temat „*Widzicie bracia powołanie wasze*” usłużył br. Z. Skadłubowicz. Na podstawie znanej przypowieści o uczcie weselnej z Mat. 22: 1—15 brat przedstawił, komu może być objawiona tajemnica mądrości Bożej. Trzecim wykładem na temat „*Ofiary uwielbienia*” z 3 Moj. 23: 10—24 usłużył brat J. Sygnowski. Na podstawie ofiar sprawowanych w Izraelu brat starał się nas zachęcić, abyśmy się przekonali, czy ofiara każdego z nas jest przyjemną wonnością Panu. W czwartym wykładzie na temat z 1 Moj. 43: 5 „*Nie ujrzyje twarzy*

mojej, jeśli nie będzie brata waszego z wami” br. D. Kopak bardzo ciekawie przedstawił nam znaczenie spotkania Beniamina i jego braci z Józefem. W piątym wykładzie na temat z 1 Sam. 22: 1—2 „*Adullam miasto spoczynku*” br. Pasierski przedstawił nam znaczenie przebywania Dawida w jaskini i tego, kto do niego przyszedł.

Wieczorem śpiewano wiele pieśni na chwałę Panu Bogu, a dla pobudzenia naszych serc.

Ciekawe wykłady były także następnego dnia. Wygłoszono ich w sumie cztery. W pierwszym wykładzie na temat „*Pochwała niesprawiedliwego szafarza*” z Łuk. 16: 1—13 br. D. Grudzień przedstawił nam znaczenie tej przypowieści, oświetlonej z wielu punktów widzenia.

Drugim wykładem na temat „*Jordan wrócił się nazad*” z Ps. 114: 3 usłużył br. J. Sygnowski. Brat ciekawie przedstawił, jak ludzkość w swoich grzechach splywa jak woda w kierunku śmierci. Bóg jednak odwrócił bieg Jordanu przez zastosowanie okupu za ludzkość i będzie ona płynąć z powrotem, aby odzyskać utracony raj. Trzecim wykładem na temat „*Grzech Ijobowy*” z Ijob 42: 6 usłużył br. D. Kaleta. Brat mówił o tym, w czym Ijob zgrzeszył; my także możemy tak zgrzeszyć wcale o tym nie wiedząc. Słyszeliśmy wiele cennych nauk dla siebie z życia i doświadczeń tego wspaniałego męża Bożego z ziemi Uz. Ostatnim, czwartym wykładem w drugim dniu konwencji na temat „*Z cienia śmierci do nadziei zmartwychwstania*” usłużył br. Szopiński. Zastanawiając się wielokrotnie nad tym tematem widzimy, jak człowiek nisko upadł, a mimo to Bóg w Jezusie Chrystusie daje mu piękną nadzieję zmartwychwstania i życia wiecznego w szczęściu i radości.

Do wspaniałej atmosfery, jaka panowała na konwencji, przyczyniła się też młodzież, która deklamowała budujące wiersze między wykładami, a także pomagała w kuchni i przy stołach. Jesteśmy bardzo wdzięczni Panu Bogu i braciom gos-

podarzom za przygotowanie nam takiego pięknego przystanku duchowego. Uczta została podsumowana słowami z listu apostoła Pawła do Filipian 4, 4—9: „*Czegoście się też nauczyli..., to czyście, a Bóg pokój będzie z wami*”.

W imieniu uczestników br. D. K.

Katowice, dn. 1985.01.13

Z przyjemnością pragniemy podzielić się z wszystkimi Czytelnikami pisma „Na Straży” doznany mi błogosławieństwami, jakich byliśmy uczestnikami na jednodniowej uczcie duchowej, która odbyła się w dniu 13 stycznia 1985 r. w sali Filharmonii Śląskiej w Katowicach.

Chociaż termin konwencji przypadł w okresie mroźnej zimy, to przecież nie było to przeszkodą dla zgromadzonych Braci i Sióstr, którzy do Katowic przyjechali niemal ze wszystkich stron kraju.

Wykłady, które usłyszeliśmy, były budujące i na czasie. Oto tematy wygłoszonych wykładów ze Słowa Bożego:

Pierwszym wykładem usłużył br. D. Krawczyk nt. „*Byłem umarty a otom jest żywy na wieki wieków*” (Obj. 1: 18). Brat na podstawie Pisma Świętego przedstawił znaczenie śmierci i zmartwychwstania Jezusa, odpowiadając zarazem na wiele ważnych dla każdego człowieka pytań: co to jest zmartwychwstanie, kiedy ono nastąpi, w jakich ciałach ludzie będą podnoszeni ze snu śmierci itp.

Następnym wykładem usłużył br. J. Sygnowski nt. „*Idź, ukaz się kapłanowi*” (Łuk. 5: 12). Na podstawie zapisów 3 księgi Mojżeszowej Brat szeroko omówił siedem rodzajów trądu, wskazując jednocześnie na ich pozaobrazowe znaczenie w życiu chrześcijanina.

Trzecim wykładem usłużył br. Z. Skadłubowicz nt. *Tragedia w wielkim domu*” (Łuk. 15: 11—31). W prostych, trafiających do każdego serca słowach Mówca przedstawił znaczenie przypowieści naszego Pana, wskazując zarazem na ważne, życiowe lekcje — które powinny być



nauką dla każdego ojca i każdej matki wychowujących swe dzieci. Po tym wykładzie nastąpiła przerwa obiadowa, podczas której z okolicznych zborów wszystkich uczestników konwencji smaczными posiłkami.

Po obiedzie usłyszeliśmy tylko jeden wykład, którym usłużył br. E. Pietrzyk nt. „Czym jest mój skarb?” (Łuk. 12: 32—34). Brat na podstawie Pisma Świętego starał się wykazać, że prawdziwym skarbem dla

każdego człowieka jest Mądrość — uosobiona w Jezusie, naszym Odkupicielu (Izaj. 33: 6, 1 Kor. 1: 30). Po tym wykładzie wysłuchaliśmy kilku pieśni w wykonaniu Młodzieżowego Chóru „SELA”. Na zakończenie konwencji dla przybyłych gości wyświetlono pokaz przeźroczy „Dla tej przyczyny”.

Nadeszła chwila rozstania, gdyż wszystko ma swój początek i koniec. Bracia z trudnością przyjęli fakt rozstania się, gdyż nastrój du-

chowu konwencji był bardzo miły. Na twarzach uczestników można było wyczytać radość z odniesionych błogosławieństw.

Wszyscy uczestnicy uczyli wyrazili również życzenie, aby częścią doznanej radości podzielić się z Czytelnikami naszego pisma „Na Straży”. Życzenie to spełniamy z przyjemnością, życząc wszystkim Czytelnikom błogosławieństwa Bożego.

Za uczestników konwencji  
br. E. P.

### INFORMACJA

o konwencjach w okresie lata 1985 r.

- czerwiec, 22—23. Ruda k/Grajewa, woj. łomżyńskie; w zab. br. A. Gleby.
- czerwiec, 29—30. Babice, woj. zamojskie; w zab. br. T. Podleckiego.
- lipiec, 6—7. Majdan Kozic Górnych, woj. lubelskie; w zab. br. J. Mituły.
- lipiec, 13—14. Biszczka II, woj. zamojskie; w zab. br. J. Komanowskiego.
- lipiec, 20—22. Romanówka, woj. chełmskie; w zab. br. Cz. Głaba.
- sierpień, 2—4. Oleszyce Stare, woj. przemyskie; w zab. br. M. Osio-wy.
- sierpień, 16—18. Białogard, woj. koszalińskie; „Stodoła”, ul. Szosa Połczyńska 9.
- sierpień, 25. Wrocław, sala Wojewódzkiego Domu Kultury.

Informujemy, że w nadesłanych na adres Centrali w Krakowie listach Bracia i Siostry jednomyślnie poparli propozycję utworzenia Domu Spokojnej Starości dla członków Zrzeszenia.

Wszyscy chętni, którzy chcieliby wesprzeć finansowo nasze przedsięwzięcie, proszeni są o dokonywanie wpłat bezpośrednio na konto Zrzeszenia I Oddział PKO Kraków Nr 35510-28512-136, z dopiskiem na odwrocie blankietu: „Dom Spokojnej Starości”.

### „BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- Dnia 12 października 1984 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Anna Skrzypczyńska**, członek Zboru w Lublinie, przeżywszy 87 lat.
- Dnia 1 grudnia 1984 r. zasnął w Panu brat **Tadeusz Marjanowski**, wieloletni stuga Zboru w Lublinie, przeżywszy 76 lat.
- W dniu 14 stycznia 1985 r. zasnęła w Panu siostra **Stefania Marjanowska**, członek Zboru w Lublinie, przeżywszy 74 lat.
- W dniu 17 lutego 1985 r. zasnął w Panu brat **Andrzej Hojnca**, członek Zboru w Chorzowie, przeżywszy 82 lata (w tym 60 lat w Praw-dzie).

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO WYDAWANE STARANIEM  
ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE  
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:  
Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a 31-150 Kraków. Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136  
Prenumerata roczna wynosi złotych 240.— Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7, Zam. Nr 314/85 — Nakład 2.200 — L-7.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

Rok założenia 1958

LIPIEC — SIERPIEŃ

1985

Nr 4

ZŁOTY TEKST NUMERU:

„Wszystko się niechaj dzieje przystojnie i porządnie”

SPIS TREŚCI: Pomazańcy Boży ◊ Pielgrzymka na Świętą Górę ◊ Tuż u drzwi ◊ Przystojność i porządek ◊ Z niwy młodzieżowej ◊ Echa z konwencji

## Pomazańcy Boży

„Gdy byli znikomą liczbą, nieliczni i obcy przybysze w niej, i wędrowali od narodu do narodu, od jednego królestwa do drugiego ludu, nie pozwolił nikomu wyrządzić im krzywdy i za nich karał królów, powiadając: Nie dotykajcie pomazańców moich, prorokom moim zła nie wyrządzajcie” (1 Kroniki 16: 19—22).

Z okazji sprowadzenia Arki Przymierza do Jeruzalemu Dawid ułożył pieśń dziękczynną. Była ona śpiewana przez Asafa i jego braci w dniu wprowadzenia Arki do domu Dawidowego. Dawid w pieśni tej wspomina patriarchów narodu izraelskiego, którzy wędrując pomiędzy różnymi narodami i królestwami, byli chronieni przez Boga dlatego, że byli pomazańcami Bożymi. Gdyby ktokolwiek podniósł rękę na pomazańców Bożych i wyrządził im krzywdę, takich Bóg karał, i to zarówno pojedyncze osoby jak i całe królestwa.

Pismo Święte nazywa pomazańcami wszystkich tych, którzy namaszczeni zostali olejem

świętym. Olej pomazania sporządzony był sposobem aptekarskim i składał się z różnych najprzedniejszych wonnych składników. Przepis na sporządzenie olejku podany jest w 2 Mojż. 30: 23—25. Czytamy tam: „A ty weź sobie najprzedniejszych wonności: pięćset łutów wybornej mirry, wonnego cynamonu połowę tego czyli dwieście pięćdziesiąt łutów, i wonnej trzciny dwieście pięćdziesiąt łutów, i kasji pięćset łutów według sykla świątynnego, i jeden hin oliwy z oliwek. Zrobisz z tego święty olej do obrzędowego namaszczenia, wonną mieszaninę, tak jak się sporządza wonności; będzie to święty olej do namaszczenia”. Tym specjalnym olejem pomazywani byli wybrańcy Boży, którzy upoważnieni zostali do sprawowania ustanowionych przez Boga czynności. Kapłani pomazywani byli do pełnienia służby religijnej w Świątyni, królowie zaś do pełnienia służby cywilnej dla narodu; pełniąc te funkcje służyli zarazem Bogu. Tylko Mojżesz